



NASZYM ZDANIEM
**SANKTUARIA MARYJNE
- NA WAKACJE**

Artykuły dziennikarzy portalu misyjne.pl

5/2020



**Justyna Nowicka,
zastępca redaktora prowadzącego
portalu misyjne.pl**

Piękno Sanktuariów Maryjnych w Polsce

W piątym wydaniu ebooka nasza redakcja proponuje temat sanktuariów maryjnych.

Lipiec – czas wakacji. Podróżowanie jest nieco ograniczone, ale może jest to okazja, by odkryć wiele pięknych zakątków w naszym kraju. Wśród nich są ukryte i naprawdę urokliwe sanktuaria maryjne. Karolina Binek pisze o wydarzeniu, które miało miejsce ponad trzysta lat temu, kiedy dwaj chłopcy ujrzeli na drzewie jaśniejący obraz NMP Leśniańskiej.

Justyna Sprutta - o wskrzeszeniach dokonujących się za przyczyną gidelskiej Pani. Także o niezwykłym skarbie jakim jest obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, umieszczony w kaplicy bazyliki Matki Bożej Anielskiej. Oraz słynącym cudami wizerunku Róży Duchownej z Gostynia.

Justyna Nowicka – o niezwykłym wydarzeniu, o którym napisano w kronikach Jasnej Góry. O. Paweł Zając OMI - o niesamowitym miejscu, gdzie opiekunowie są ojcowi oblaci. To sanktuarium w Kodniu nad Bugiem. Więcej o sanktuariach maryjnych oczywiście na portalu.



Karolina Binek, redaktorka

Najświętsza Maria Panna Leśniańska

Ponad trzysta lat temu dwaj chłopcy ujrzeli na drzewie jaśniejący obraz NMP Leśniańskiej. Modlitwa za jej wstawiennictwem pomogła samemu Janowi III Sobieskiemu, a jej łask można doświadczyć także dziś.

26 września 1683 roku dwaj chłopcy – 9-letni Aleksander Stalmaszczuk oraz Miron Makaruk, którzy akurat paśli bydło, znaleźli na drzewie dzikiej gruszy jaśniejący obraz. Jej kamienny wizerunek przywieziono do Bukowic, których właściciel zdecydował o wzniesieniu w miejscu objawienia drewnianego kościoła. A w miejscu, w którym stała grusza, postawiono kaplicę. Już w 1684 roku komisja biskupia wydała dekret o niezwykłości łask. Miało to miejsce ponownie w 1700 roku. W 1716 roku książę Karol Stanisław Radziwiłł, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, ufundował złote korony. Rozwój kultu spowodował, że w 1758 roku wybudowany nowy, większy kościół.

W czasie trwania budowy świątyni do Leśnej przybyli paulini, którym powierzono opiekę nad kościołem i obrazem. W późniejszych latach klasztor i kościół były kilkakrotnie niszczone i plądrowane. W okresie powstania styczniowego kościół w Leśnej zamieniono na cerkiew, a paulini wrócili do niego dopiero po odzyskaniu niepodległości.

Po powstaniu styczniowym obraz zaginął. Okazało się, że został ukryty u sióstr benedyktynek w Łomży. Po odnalezieniu wizerunek został przez biskupa i tłum wiernych przeniesiony do Leśnej. Procesja szła przez trzy dni.

Kult rozwijał się coraz bardziej w latach pięćdziesiątych. Obraz koronowano więc koronami papieskimi. Uroczystości przewodniczył kard. kardynał Stefan Wyszyński. Następnie Matce Bożej nadano nowy tytuł – Matka Jedności i Wiary. Z kolei w 1984 roku sanktuarium leśniańskie podniesiono do rangi bazyliki mniejszej.

Łask Najświętszej Marii Panny Leśniańskiej doświadczyli chociażby Jan Michałowski i Grzegorz Kulczycki, którzy zostali wysłani przez króla Jana III Sobieskiego do księcia Lotaryngii. Mężczyźni musieli przebrać się i tak ubrani przedzierać przez obóz turecki. Uratowani zostali tylko dlatego, że polecili się w opiekę Matce Bożej Leśniańskiej. Kiedy wrócili szczęśliwie z wojny do kraju, złożyli przed jej wizerunkiem swoje ubrania oraz zabrane Turkom bronie.



Liczne uzdrowienia za wstawiennictwem Matki Jedności Wiary mają miejsce także dziś. Najświętsza Maria Panna Leśniańska pomaga chorym i cierpiącym, o czym można przeczytać m.in. na stronie internetowej sanktuarium.

Modlitwa zawierzenia, która odmienia życie:

Najświętsza Maryjo Panno, Przedziwna Opiekunko Podlasia! Wyznaję, że jesteś Matką Boga i naszą Matką. Uznaję, że jestem Twoją całkowitą własnością oraz oświadczam, że kocham Ciebie i Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tobie, Najświętsza Maryjo Panno, wstawiona łaskami w Sanktuarium Leśniańskim, Przedziwna w cudownie zjawionym Obrazie, zawierzam i oddaję siebie i swoją rodzinę – wszystko, czym jestem; wszystko co posiadam. Umocnij moją wiarę w Boga, spotęguj moją ufność ku Niemu, spraw, żebym z całego serca miłował(a) Boga i bliźnich ze względu na Boga. Dopomóż mi, żeby me życie codzienne stawało się coraz bardziej chrześcijańskie, żeby było trwałym świadectwem Jezusowi Chrystusowi i jego Ewangelii. Spraw, Najświętsza Maryjo Panno, żebym był wierny łasce i niestrudzenie budował Kościół Świąty. Uczyń mnie swym dzieckiem. Przejasna Pani Leśniańska, broń mnie przed grzechem i uproś mi wzrost w cnotach. Liczę na Twoją pomoc. Bądź zawsze ze mną. Amen.

Karolina Binek

Artykuł opublikowany 2019-09-26



**Paweł Zajac OMI, Prowincjał Misjonarzy
Oblatów MN**

Niezwykła historia obrazu Matki Bożej Kodeńskiej

Zrządzeniem Bożej Opatrzności w kilku oblatckich klasztorach można odczuć szczególną łączność z dziejami dawnej Rzeczypospolitej. Jednym z nich jest Kodeń nad Bugiem.

W XVI w. siedzibę rodową założyli tam wywodzący się ze Smoleńszczyzny Sapiehowie herbu Lis, a ich potomkowie zyskali miano „linii kodeńskiej”, w odróżnieniu od „linii czerejskiej” (później „rózańskej” – od dawnych miast Czereja oraz Różana na dzisiejszej Białorusi). Wywodząca się z linii kodeńskiej gałąź krasiczyńska (od Krasiczyna na Podkarpaciu) wydała m.in. abp krakowski, kard. Adama Stefana Sapiełę.



W pierwszej połowie XVII w. Mikołaj Pius Sapieha sprowadził do Kodnia przepiękny obraz Marki Bożej, czczony do dzisiaj pod zaszczytnym tytułem Królowej Podlasia. Sto lat później Jan Fryderyk Sapieha uzyskał zgodę na koronację tego wizerunku Maryi. Uroczystość odbyła się 15 sierpnia 1723 r., zaledwie sześć lat po pamiętnej koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Nie spodziewano się wówczas, że obraz kodeński pewnego dnia będzie musiał szukać schronienia w jasnogórskim sanktuarium. Na razie Jan Fryderyk był zatroskany o rozwój czci dla Matki Bożej Kodeńskiej. W opublikowanym w 1721 r. dziele „Monumenta Antiquitatum Marianarium” opisał niezwykle dzieje swego krewnego z minionego stulecia, Mikołaja Piusa. Wedle owej sensacyjnej relacji, Mikołaj Sapieha miał udać się z pielgrzymką do Rzymu, aby prosić świętych Apostołów Piotra i Pawła o łaskę uzdrowienia z ciężkiej choroby. W czasie Mszy św. sprawowanej w prywatnej kaplicy przez papieża Urbana VIII uzdrowienia rzeczywiście dosąpił. Urzeczony pięknem obrazu Matki Bożej, zdobiącego papieską kaplicę, prosił o możliwość przewiezienia go w rodzinne strony, a po otrzymaniu odmownej odpowiedzi Ojca Św., obraz wykradł i potajemnie przewiózł do Kodnia.

Po tym wydarzeniu nastąpiła jeszcze papieska ekskomunika, a następnie ułaskawienie w uznaniu zasług dla Kościoła katolickiego w czasie burzliwych sporów toczonych w Polsce z protestantami. Trudno się oprzeć wizji tak fantastycznych przygód, którą za Janem Fryderykiem Sapielą spopularyzowała Zofia Kossak-Szczucka w świetnej skądinąd powieści pt. „Błogosławiona wina”. Chociaż historycy nie znajdują stosownych dokumentów na potwierdzenie tej wersji wydarzeń, jedno nie ulega wątpliwości: Mikołaj Pius Sapieha naprawdę sprowadził do Kodnia piękny obraz Matki Bożej i dał początek sanktuarium, które odtąd zaczęły nawiedzać rzesze wiernych, zdążających do kodeńskiego tronu Maryi z Podlasia, Polesia i całej Rzeczypospolitej.



Pielgrzymi znajdowali tu pociechę w smutnych czasach niewoli. Nawet tego było za wiele rosyjskiemu zaborcy, więc w 1875 r. carska administracja nakazała usunięcie z Kodnia obrazu Matki Bożej Kodeńskiej i przewiezienie go do Częstochowy. Na Jasnej Górze obraz był przechowywany do 1926 r. Jak wykazał to niedawno o. Leonard Głowacki OMI, m.in. po przebadaniu jasnogórskiego archiwum, ojcowie paulini nie potraktowali kodeńskiego obrazu jako zwykłego depozytu, lecz – świadomi jego znaczenia religijnego – umieścili ze czcią w bocznej kaplicy jasnogórskiej bazyliki i po 1875 r. uczynili wiele dla podtrzymania i rozwoju nabożeństwa do Królowej Podlasia. W czasie nieludzkich prześladowań, jakie spadły ziemie zaboru rosyjskiego w drugiej połowie XIX w., Matka Boża Kodeńska, czczona na Jasnej Górze, nieustannie odradzała w sercach ludzkich ufność do swego Syna oraz nadzieję na odmianę losu. To niezwykle połączenie dziejów Jasnej Góry i sanktuarium kodeńskiego jest równie, albo nawet bardziej fascynujące niż opowieści Jana Fryderyka Sapiehy o rzekomym wykradzeniu obrazu z rzymskiej kaplicy.

Wywiezienie obrazu Matki Bożej z Kodnia było jedną z wielu form represji zastosowanych przez Rosjan wobec katolików po powstaniu styczniowym. Kodeń, jak wiele innych miasteczek Królestwa Polskiego, stracił prawa miejskie, kościoły zamieniano na cerkwie prawosławne, systematycznie wyniszczano wspólnoty unitów, zlikwidowano diecezję janowską czyli podlaską, wcielając ją bez oglądania się na zgodę papieża do diecezji lubelskiej. Sapiehowie rozstali się z Kodniem znacznie wcześniej. Po śmierci Kazimierza Nestora Sapiehy w 1798 r., sapieżyńskie dobra rodowe w Kodniu i okolicy przeszły w ręce dalszych spadkobierców i utraciły bezpośredni związek z możliwym rodem. Dopiero odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. dało nadzieję na uleczenie głębokich ran zadanych mieszkańcom Podlasia i Polesia przez carską administrację oraz podtrzymanie sapieżyńskich tradycji, z których najważniejsza dotyczyła szczególnego umiłowania Matki Bożej Kodeńskiej.

Jeszcze w 1918 r. Ojciec Święty Benedykt XV zdecydował o odbudowie struktur diecezji janowskiej czyli podlaskiej, zwanej od 1925 r. diecezją siedlecką. W swym pierwszym liście pasterskim bp Henryk Przeździecki nawiązał do przemocy zaborców, którzy wywieźli z terenu diecezji m.in. obraz Matki Bożej Kodeńskiej. Prosił: „dopomóż, błagam, abym Twe święte wizerunki na dawnych miejscach mógł umieścić, a Ty, Matko, byś dawnymi łaskami wśród nas napowrót zajaśniała”. Pragnienie biskupa spełniło się w latach 1926–1927. Obraz kodeński przewieziono najpierw z Jasnej Góry do Warszawy i poddano gruntownej konserwacji. Przed obrazem tym, umieszczonym na pewien czas w Zamku Królewskim, birety kardynalskie odebrali nuncjusz apostolski w Polsce, Lorenzo Lauri oraz prymas August Hlond. Ostatni etap drogi powrotnej obrazu do Kodnia przybrał charakter pielgrzymki. Biskup Przeździecki towarzyszył wizerunkowi Maryi na całej trasie z Siedlec do Kodnia, idąc pieszo wraz z rzeszami wiernych. U swego boku miał misjonarzy oblatów, których zaprosił do przejęcia troski o sanktuarium i parafię kodeńską. Dokonało się to oficjalnie 4 września 1927 r., w dzień powrotu obrazu Matki Bożej Kodeńskiej na swe dawne miejsce w kościele (dziś bazylice) św. Anny w Kodniu, po 52 latach wygnania.

Przyjmując zaproszenie biskupa siedleckiego do podjęcia pracy w Rodniu oblaci mieli poczucie, iż zaledwie siedem lat po utworzeniu pierwszej wspólnoty Polskiej Prowincji, kolejny raz dane im będzie w pełni urzeczywistnić oblacki charyzmat. Wzorem św. Eugeniusza de Mazenoda mieli poświęcić swe siły i zdolności dla odbudowy struktur Kościoła, zniszczonych przez okrucieństwo rosyjskiego zaborcy.

Paweł Zając OMI

Artykuł opublikowany 2020-07-02

dr Justyna Sprutta (UKSW, KUL)

Wskrzeszenia za przyczyną Matki Bożej Gidelskiej

Kiedy przed wieloma laty wraz z pielgrzymami zawitałam do wsi Gidle, dowiedziałam się o wskrzeszeniach dokonujących się za przyczyną gidelskiej Pani. Nigdy bowiem nie słyszałam, by Maryja „zdziałała” aż tak „sensacyjne” cuda. Bardzo mnie to wtedy jako nastolatkę zaciekawiło, a moje spojrzenie „automatycznie” pobiegło ku niepozornej figurce Matki Bożej z Dzieciątkiem.

Kiedy w 1516 r. gidelski rolnik Jan Czczek orał pole, wydobył ze skiby niewielką, bo dziewięciocentymetrową, kamienną, anonimową figurkę. Mimo iż temu wydobyciu towarzyszyły dziwne znaki (niezwykła jasność bijąca z ziemi, klęknięcie wołów), potraktował figurkę jako zwykłe znalezisko i ukrył „na dnie skrzyni z odzieżą” w swojej chałupie.

Pewnego razu wraz z rodziną stracił wzrok. Z pomocą nieszczęśnikom pospieszyła między innymi nieznaną z imienia, pobożna kobieta, którą zaintrygowała kadzidlana woń i bijąca ze skrzyni światłość. Odkryła w skrzyni zabrudzony ziemią posążek i włożyła go do wody. Kiedy rolnik z rodziną obmył tą samą wodą twarz i przetarł oczy, nagle zaczął widzieć. Na pamiątkę tego zawdzięczanego Maryi cudu przyjął się zwyczaj „kapiółki”, czyli ceremonialnego obmywania figurki w winie w pierwszą niedzielę maja. Wspomniana kobieta zaniósła figurkę do gidelskiego proboszcza, ks. Piotra Wołpkaja.

Wkrótce Gidle zasłynęły z uzdrowień, a także ze wskrzeszeń. W cudowny sposób odzyskiwały życie „za wezwaniem Cudownej Pani” na przykład pochłonięte przez wodę dzieci czy stratowani przez konie dorośli. Łącznie w Gidlach dokonało się 31 wskrzeszeń. Kronika podaje między innymi, że „trzy dziewczynki z Pławna w 1680 r. utonęły w Warcie. Z płaczem niosą je do Kaplicy rodzice, gorąco się modlą i w oczach zebranego ludu wskrzesza je Matka Najświętsza”. Zapisano też, iż od 1516 do 1743 r. ponad 21 osób w cudowny sposób odzyskało wzrok. Maryja uwalniała nie tylko od chorób, ale i od rozmaitych tragedii i nieszczęść. I nadal to czyni.

Liczne uzdrowienia domagały się potwierdzenia autentyczności, dlatego przybyli w 1615 r. do Gidel dominikanie (dzisiaj też opiekują się sanktuarium) poprosili prymasa Macieja Łubieńskiego o wyznaczenie komisji w celu sprawdzenia informacji o uzdrowieniach. Po uznaniu prawdziwości cudów pod nadzorem architekta Jana Buszta (z Łowicza) zaczęto wznosić kościół w miejscu, w którym przed stu laty Jan Czaczek wydobył posążek. Zanim figurka znalazła się w tej świątyni, przeniesiono ją z kościoła parafialnego na miejsce jej odnalezienia i umieszczono w kapliczce mającej formę drewnianego słupa. Później wzniesiono większą kapliczkę, również z drewna. Nie obyło się i przy tej okazji bez cudownego zdarzenia. Sama Matka Boża dała znać, że pragnie wrócić na pole. Pewnego bowiem razu gidelski proboszcz zauważył brak figurki w ołtarzu, po czym odnaleziono ją w miejscu jej wydobywania, a bił od niej widziany z daleka blask.

Wzniesienie kapliczki z przeznaczeniem dla posąжку nakazał właściciel Gidel Adam Gidzielski herbu Poraj, a jego syn Marcin ufundował większą kapliczkę jako wotum dziękczynne za uwolnienie go od niesłusznego zarzutu zabójstwa Niemca Bierka. Przebywając w więzieniu, wzywał pomocy Maryi z Gidel. Po bezpotomnej śmierci Gidzielskich ich spadkobierczyni, Anna z Rusocic Dąbrowska, wdowa po kasztelanie wieluńskim, wzniosła murowaną, obszerniejszą kaplicę oraz sprowadziła do Gidel dominikanów, by sprawowali pieczę nad posążkiem i rozwijającym się kultem maryjnym. Ufundowała także kościół i klasztor. Kościół ten konsekrował w 1656 r. biskup Adrian Grodecki, sufragan gnieźnieński.



Figurkę ukoronowano późno, bo dopiero 15 sierpnia 1921 r. Stało się to możliwe dzięki zabiegom wielkiego czciciela Maryi, dominikanina o. Konstantego Żukiewicza. Za najstarszą pozycję opowiadającą o cudownym posążku uchodzi natomiast książka „Historia o Cudownym Obrazie Przenaswietszey Panny Mariey”, napisana i opublikowana w 1636 r. przez dominikanina Jerzego Trebnica.

Nie tylko w czasie wakacji warto udać się do Gidel, by oddać cześć Maryi oraz znaleźć ukojenie i na duszy, i na ciele. Wieś leży 23 kilometrów od Radomska, nad Wartą, w pobliżu szosy Piotrków Trybunalski – Częstochowa. O Maryi z Gidel mówi się, że podczas gdy znajdująca się niedaleko Matka Boża Częstochowska uchodzi za „lekarkeę dusz”, Gidelska jest „lekarkeę ciała”.

Justyna Sprutta

Artykuł opublikowany 2018-05-17



**Justyna Nowicka, zastępca redaktora
prowadzącego misyjne.pl**

Matka Boża Częstochowska przywróciła życie 3 osobom

Matka Boża z Jasnej Góry przyzwyczaiła nas do tego, że można się spodziewać cudownych uzdrowień za Jej wstawiennictwem. Ale niewielu wie, że kilka razy miały też miejsce wskrzeszenia. Jak podają kroniki, zupełnie niesamowite wydarzenie miało miejsce w 1540 roku...

Sanktuarium na Jasnej Górze jest najstarszym polskim sanktuarium. Mało tego – jest starsze nawet niż Fatima, Lourdes czy nawet Guadalupe. Nie jest do końca znana historia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, który słynie cudami. Legenda głosi, że miał go namalować na desce stołu z wieczernika św. Łukasz, ewangelista. Wiadomo jedynie, że ksiązę Władysław Opolczyk sprowadził go do kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, 26 sierpnia 1382 roku. Tego dnia podpisał też akt erekcyjny pod nowy klasztor i kościół na Jasnej Górze. Książę Władysław sprowadził na Jasną Górę ojców paulinów, by opiekowali się sanktuarium.

To właśnie paulini zaczęli spisywać opowieści o cudach, które działy się za wstawiennictwem Matki Bożej Częstochowskiej. Są przechowywane do dziś w jasnogórskim archiwum. Właśnie tam możemy znaleźć historię, która wydarzyła się w 1540 roku, kiedy to za sprawą Matki Bożej zostały wskrzeszone z martwych 3 osoby.

W Lublińcu, miasteczku oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów od Częstochowy, razem z żoną i dwoma synami mieszkał rzeźnik, Marcin Lanio. Któregoś dnia pojechał do miasta na zakupy, a jego żona Małgorzata została z dziećmi w domu. Krzątała się w gospodarstwie, dzieci się bawiły. Chciała upiec chleb, więc poszła do sąsiadki, aby pożyczyć trochę zakwasu.

Czteroletni Piotruś, który przyglądał się czasami pracy ojca, postanowił pobawić się w rzeźnię. Uznał, że może poćwiczyć na Kaziu, swoim dwuletnim braciszku, który spał w kołysce. Piotruś wziął więc nóż i poderzwał gardło braciszкови. Gdy buchnęła krew malec uświadomił sobie, że zrobił coś złego. Przerażony schował się w wielkim chlebowym piecu.

Małgorzata wróciła od sąsiadki i nie podejrzewając niczego złego zarobiła ciasto na chleb i podpaliła polana w piecu, żeby się porządnie rozgrzał. Gdy Piotruś, który nadal siedział w piecu, zrozumiał, że zaraz zrobi się tam naprawdę gorąco zaczął krzyczeć. Matce krew zastygła w żyłach kiedy uświadomiła sobie skąd dochodzi ten krzyk. Kiedy kobiecie udało się wydobyć syna z pieca, ten już zdążył udusić się dymem i Małgorzata trzymała w rękach martwe ciało swojego Piotrusia. Wtedy matka uświadomiła sobie, że nie słyszy drugiego syna, Kazia, którego powinny obudzić te krzyki. Wtedy jej oczy spoczęły na kołysce. Kazio leżał zalany krwią.

Kobieta doznała szoku. Zaczęła walić głową o ścianę, wyrywała sobie włosy. Wyła jak dzikie zwierzę. Na taką scenę wrócił Marcin. Myśląc, że to Małgorzata zabiła ich dzieci, nie zastanawiając się wiele wziął siekierę i zadał cios żonie w głowę. Zmiażdżył jej czaszkę. Po chwili jednak uświadomił sobie, co mogło się wydarzyć. W tym czasie zbiegli się sąsiedzi i próbowali mu doradzać. Marcin poczuł natchnienie w sercu, by zabrać całą swoją martwą rodzinę i wyruszyć do Częstochowy, do Matki Bożej, do której zawsze miał duże nabożeństwo. Jak pomyślał, tak zrobił.

Marcin ułożył ciała na wozie. Cały czas milczał. Uczynił znak krzyża i wyruszył na Jasną Górę. Sąsiedzi myśleli, że oszalał. Jedni milczeli, inni płakali. I tak w milczeniu, z determinacją, rzeźnik jechał na Jasną Górę. Niecodzienny widok przyciągał na drogę gapiów.

Kiedy dotarł do Częstochowy kilku życzliwych ludzi błyskawicznie zbiło z desek 3 trumny i ciała zostały wniesione do kaplicy. Marcin nie wszedł do środka. Być może poczucie winy mu na to nie pozwalało. Leżał krzyżem przed wejściem do kościoła i błagał wchodzących, by modlili się za jego rodzinę. W tym czasie błogosławiony ksiądz Stanisław Oporowski prowadził nieszpory w sanktuarium, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Dołączył do intencji modlitewnej wołanie zdruzgotanego Marcina. Kiedy wszyscy zebrani zaśpiewali Magnificat kaplicę wypełniła jakaś nadprzyrodzona moc. A przy słowach „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego” zebrani doznali szoku. Trzy martwe ciała odzyskały życie i zaczęły się ruszać. Na kilka chwil zapadła grobowa cisza. A kiedy do świadomości ludzi dotarło, że są świadkami niesamowitego cudu wybuchła w kościele ogromna radość i zaczęto dziękować Matce Bożej.

Wiadomość o tym wydarzeniu rozbiegła się szeroko, tak, że dotarła też do cesarza niemieckiego. Ten nakazał zrobić kopię wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej i umieścić go w katedrze wiedeńskiej. A wraz z tym więcej kopii pojawiło się na ołtarzykach w domach i więcej ludzi, już nie tylko w Polsce, zaczęło mieć nabożeństwo do Matki Bożej Częstochowskiej.

Historia pochodzi z książki: „Wskrzeszeni. Udokumentowane historie czterystu przywróceń do życia”, Wydawnictwo Esprit.

Justyna Nowicka

Artykuł opublikowany 2019-09-04



Redakcja

Marcin Wrzos OMI

Michał Józwiak

Justyna Nowicka

Zofia Kędziora

Maciej Kluczka

Hubert Piechocki

Karolina Binek

Maksymilian Nagalski

Sebastian Zbierański

opracowała: Zofia Kędziora
